

Robert Piotrowski

Wrzesień 1939 i landsberskie jednostki wojskowe

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 12, 75-82

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Robert Piotrowski
Gorzów – Berlin

Wrzesień 1939 i landsberskie jednostki wojskowe

Tak jak w przypadku miast Ziem Zachodnich, które dopiero po 1945 znalazły się w granicach polskich, tak i w historii Landsbergu – Gorzowa pomnikowa data 1 września 1939 nie stanowi znaczącej cezury. Przed tą datą czy też po niej niemieckie miasto nad Wartą żyło niemal tak samo. Niemal, gdyż jedyna odczuwalna od tego dnia różnica to okresowo puste koszary i propagandowo napędzany entuzjazm z dokonanej przez Adolfa Hitlera agresji na Rzeczypospolitą. Sześć lat później sytuacja zmieniła się diametralnie, tak iż obchody 65-lecia początku wojny światowej odbyły się w polskim już mieście, a niemal dokładnie w miejscu, skąd wyszedł rozpoczynający ją niemiecki atak.

Jest to temat o tyle ciekawy, co trudny do udokumentowania. Po stacjonujących tutaj niemieckich jednostkach nie pozostał żaden materiał archiwalny, zaś ewentualne zasoby instytucji wyższego szczebla nie mogły dotąd zostać uwzględnione w badaniach. O 1 września 1939 trudno znaleźć jakąkolwiek wzmiankę w miejscowych źródłach historycznych, dzień ten także nie zapadł specjalnie w pamięci ówczesnych nastolatków – dzisiejszych żyjących landsberczan. Nie zachowały się gazety z wrześniowych dni, a o początkach wojny milczą także akta gorzowskiego archiwum. W moim krótkim opracowaniu opieram się głównie na wydawnictwie pamiątkowym landsberskiego regimentu autorstwa jego dowodzącego z kampanii 1939 r. majora Karla Kretschmera.

Podkreślić należy, iż dużym problemem jest brak szerszego zainteresowania aspektem nazistowskiego etapu w historii Landsberga. Poza sygnałnymi opracowaniami – w pierwszym rzędzie gorzowskiego historyka Jerzego Sygneckiego – tematyka ta pozostaje „bezpieczna” tak po stronie niemieckiej jak i polskiej. Okres między wojnami światowymi i związane z nim polityzowanie życia codziennego, związane z włączeniem Landsbergu do ziem wschodniego pogranicza, rewizję porządku światowego – czyli przygotowaniami podwalin pod III Rzeszę – to bardzo frapujące zagadnienia czekające wciąż na badaczy.

Pokrótkce nakreślę tutaj ogólne ramy tematyczne jak i przebieg akcji militarnej w „wyprawie polskiej” jesienią 1939 z udziałem landsberskich żołnierzy.

Niemcy po przegranej I wojnie jako „dyktat wersalski” określali narzucone na ich kraj ograniczenia, ale także stratę terytoriów na wschodzie i zachodzie czy też podkreślane zagrożenie ze strony sąsiadów. Ponad 1300-kilometrowa granica z nowym – na arenie międzynarodowej, jak i w sąsiedztwie Niemiec – państwem polskim (bez wliczania wschodniopruskiej „wyspy” terytorialnej) miała być jakoby nie do obronienia przez armię liczącą w całej Rzeszy 100 000 żołnierzy. Przygotowania do uzupełnienia tego rzekomego braku militarne prowadzono już w latach 20., kiedy to w tajemnicy powstawały formacje militarne. Rekrutowały się one z weteranów, w tym także walk granicznych (tj. zwalczania powstania wielkopolskiego), strzelców amatorów i sportowców, ćwiczonych przez zwolnionych ze służby oficerów armii cesarskiej. Czas pozorowanego odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich dawał oddech na potajemne przy-

gotowania. Po ogłoszeniu przez kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera ponownej militaryzacji Niemiec z wielką energią przystąpiono do realizacji tego „dzieła obronnego” także w rejonie przygranicznym – w Kostrzynie, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Świebodzinie, Sulęcinie itd.¹ Budowa koszar, ale także stałych umocnień, stała się zadaniem priorytetowym, szczególnie jako odcinek działań nowo utworzonego Sztabu Granicznego ze Sztabem Fortyfikacyjnym – w ramach komendy garnizonu w Küstrin – Kostrzynie². Powoli przyszła także kolej na Landsberg, który od 1 października 1935 roku stał się ponownie po 17-letniej przerwie miastem koszar³.

Historia wojskowości w Landsbergu sięga początków stałego wojska w Prusach w XVII wieku. Jednak od 1918 miasto pozostawało w zupełnie zdemilitaryzowanej strefie, a wybudowane na Nowym Mieście koszary artyleryjskie (dziś Sąd Wojewódzki na ul. Mieszka I) zajęto na potrzeby urzędów i organizacji społecznych. Najprawdopodobniej około roku 1935 generał von Witzleben – jeden z późniejszych uczestników zamachu na Hitlera z czerwca 1944 roku – wybrał osobiście wzgórze Lugego (wzgórze nad ulicą Boh. Warszawy) górujące nad miastem na miejsce nowych koszar dla I batalionu nowo sformowanego 50 Regimentu Piechoty⁴. Powstał on z 5 Regimentu Piechoty reichswery z Neuruppin i Krajowej Szkoły Policijnej im. Hermanna Göringa z Żar jako jednostka III Korpusu Armijnego w Berlinie. Przejął on tradycje cesarskiego 3 Dolnośląskiego Regimentu Piechoty nr 50 z Leszna i Rawicza. Właśnie dowodzący tą jednostką generał Hermann Wilhelm Christian von Strantz, zmarły w 1936 roku, stał się patronem wybudowanego (między ulicami Chopina i Boh. Warszawy) zespołu koszarowego dla batalionu I już w 1935 r. Sam Strantz przebywał jednak w Landsbergu w latach 1874–1876 jako młody porucznik stacjonującego tu w latach 1860–1882 Batalionu Fizylierów, zaś rodzinnie i „wojennie” związany jest jeszcze ściślej z miastem i Nową Marchią, stąd jego patronat nad założeniem koszarowym nie był przypadkowy czy tylko propagandowy⁵. W 1936 roku z Kostrzyna przeniesiono do Landsbergu jeszcze kolejny III batalion 50 regimentu, pozostawiając nad Odrą II bat. oraz 13 i 14 kompanię.

Ten drugi z landsberskich batalionów (III) zajął kolejne najnowsze koszary, położone przy prowadzącej do Szczecina ulicy Myśluborskiej⁶. Otrzymały one miano koszar Waltera Flexa, który był ochotnikiem w historycznym śląskim 50 regimencie i poległ jako porucznik na froncie zachodnim w roku 1917. Zalicza się go jednak przede wszystkim do grona pisarzy militarystów, ulubieńców Adolfa Hitlera. Pierwszym zwierzchnikiem tak szybko utworzonego landsberskiego garnizonu wermachtu został Paul von Hase – późniejszy generał, a jako komendant Berlina również członek spiskowej grupy zamachowców z roku 1944.

Przemarsz przybyłych głównie z Berlina kolumn rekrutów w dniu 21 września 1935 do koszar nad miastem stał się wielkim wydarzeniem w życiu Landsbergu przed niemal

¹ Duże kompleksy, jak np. Kranichkaserne i Stülpnagelkaserne w Kostrzynie, Regenwurmlager, Wandern – Wędrzyn czy Tiborlager – Cibórz koło Świebodzina.

² Dane te podają za opracowaniem wydanym przez niemieckich weteranów w okresie powojennym w RFN, brak jest jednak autora i tytułu, zaś książka niemożliwa jest do uchwycenia bibliograficznie.

³ O przybyciu rekrutów, obsadzeniu koszar itd. obszernie informowały miejscowe gazety codzienne.

⁴ *Landsberg an der Warthe*, tom 1, Bielefeld 1976, s. 158.

⁵ E. H e c h t, *Landsberg und seine Soldaten*, Heimatblatt Landsberg 1972, nr 11/12, s. 9.

⁶ *Adressbuch Landsberg (Warthe)*, 1937/38.

dokładnie 70 laty. Od 1918 roku miasto pozostawało na marginesie życia gospodarczego Rzeszy głównie wskutek nowego przebiegu granicy z roku 1918. W przeciągu kilku lat musiało uporać się z kilkoma tysiącami przybyłych z Polski optantów – niemieckich emigrantów z włączonych do Polski dawnych pruskich prowincji. Strata wschodnich rynków zbytu dla miejscowych zakładów, ale także ogólna kryzysowa sytuacja w latach między wojnami światowymi podsycała postawy radykalne, ale nawet u przeciętnych mieszkańców budziła potrzebę zmian socjalnych⁷. Powolne spełnianie przez nazistów obietnic, co objawiło się chociażby pojawieniem się w Landsbergu wojska, podnosiło z powojennego upadku nastroje i w prostym następstwie poprawiało wyniki wyborcze NSDAP⁸. *Zwycięska rewolucja narodowo-socjalistyczna roku 1933 dała władzę Fuhrerowi i pośród innych rzeczy wykorzystał ją do przywrócenia wolności obrony własnej narodowi niemieckiemu* – pisała miejscowa Neumärkische Zeitung w roku 1935, podkreślając wyjątkowość dnia przywrócenia miastu garnizonu po „haniebnych” latach demilitaryzacji.

Oficerowie czynnie poczuli uczestniczyć w życiu miasta, a obecność dużej liczby prostego wojska poprawiała obroty niejednej branży. Fakt ten wspomina Christa Wolf w powieści „Wzorce dzieciństwa” jako motyw wybudowania przez ojca głównej bohaterki Nelly – alter ego Wolf – sklepu kolonialnego w pobliżu koszar⁹. Udział żołnierzy i oficerów w życiu miasta podkreślają w swych wspomnieniach m.in. Ulrich de Maiziere, Wilhelm Ogoleit czy dokumentacja pobytu w Landsbergu niemieckiego literata Gottfrieda Benna.¹⁰ Jednak ich obecność to nie tylko parady, koncerty, a na pewno nie udawane manewry. Przygotowania do wojny ofensywnej w latach 1938–1939 przebiegały dość intensywnie, nawet mocno zaawansowane prace budowlane nad obronnym fortyfikacyjnym Łukiem-Odra-Warta (Międzyrzeczki Rejon Umocniony) zostały wstrzymane na rzecz kontynuacji odbudowy sił zaczepnych. Czy landsberskie jednostki uczestniczyły w inwazjach na Austrię i Czechy, nie udało się stwierdzić, jednak kolejna operacja wojskowa była już ich udziałem. W dalszej relacji opieram się na wspomnianym zeszycie majora Kretschmera, wydanym prawdopodobnie już w 1939 w Landsbergu pod tytułem *Das I. R. ... im polnischen Feldzug. Ein umfassender Bericht von Oberst Kretschmer*¹¹.

W ostatnim tygodniu sierpnia 1939 niemieckie armie oczekiwały „rozkazu X”, czyli początku mobilizacji w koszarach w pobliżu granic z Polską i w zajętej Czechosłowacji. Po odrzuceniu przez Polskę „sprawiedliwych” niemieckich żądań oczekiwano powszechnie, że wojna jest blisko. 24 sierpnia wezwano z powrotem do jednostek urlopowanych żołnierzy. Przywieźli oni do koszar nowe wiadomości – Polska zawarła sojusz wojskowy z Anglią, Rzesza podpisała pakt o nieagresji z ZSRR, ale wszystkie armie stoją na granicy wschodniej gotowe do ataku nawet jutro. Komu tu wierzyć? – pytali się, także w lands-

⁷ *Landsberg an der Warthe in den Jahren 1914–1924*, Landsberg 1926.

⁸ F. W e g n e r, *So lebten wir in Landsberg in den Jahren 1933 bis 1938*, Berlin 1971.

⁹ Jest to rzeczywisty dom rodzinny Ihlenfeldt (panieńskie nazwisko Christy Wolf) na rogu ulicy Asnyka i alei Konst. 3 Maja.

¹⁰ U. d e M a i z i e r e, *In der Pflicht. Lebensbericht eines deutschen Soldaten im 20. Jahrhundert*, Hamburg 1997; H. H e i n t e l, *Block II Zimmer 66. Gottfried Benn in Landsberg 1943–1945. Eine Bildliche Dokumentation*, 1988.

¹¹ Numeracja jednostki została utajniona, jednak ręcznie dopisane „50” wyjaśnia, że chodzi o landsberską jednostkę. Wydawnictwo z prywatnych zbiorów autora.

berskich koszarach, wszyscy nawzajem. Kalendarz mobilizacji przewidywał potrojenie każdej z sześciu kompanii miejscowych batalionów, z których 9 miało otrzymać ciężki sprzęt, np. broni maszynowej lub granatników. Dwa dni później doszło do szybkiej realizacji tych i innych opracowanych wcześniej wojennych planów – 26 sierpnia 1939 był dniem powszechnej mobilizacji, koszary zapełniły się Niemcami w wieku poborowym. Oznaczało to po prostu wybuch wojny, ten został jednak w ostatniej chwili odroczony... W tym i kolejnych, ostatnich dniach pokoju, przez Landsberg i inne stacje przetaczały się w ciszy i najczęściej w nocy transporty wojska i sprzętu, m.in. pogranicznej sąsiedniej 50 Dywizji Piechoty. Miejskowe jednostki bez pożegnania przez miejscowy dworzec towarowy dotarły koleją na miejsce przeznaczenia w rejonie Kujaw. Była to sytuacja bez porównania z entuzjazmem roku 1914, kiedy to mobilizację i początek wojny powitano fanfarami, kwiatami i flagami. Czy myślano jednak naprawdę o wojnie jak ta sprzed ćwierćwieku? Liczono się chyba bardziej z militarną demonstracją, realizacją kolejnych punktów „korekty” porządku wersalskiego – włączeniem Gdańska, polskiego korytarza itd. Nerwowy 31 sierpnia spędzono na oczekiwaniu w ukryciu w pobliżu linii granicznej, co trwało aż do godziny 20, kiedy to do jednostek w polu dotarł spodziewany rozkaz: *1 września o 4.45 granica polska zostanie przekroczona na wszystkich frontach*. Jak napisał zwierzchnik landsberskiego garnizonu major Kretschmer: *Rozkaz ten został wypełniony z radością*.

Oddziały landsberskich wojaków na przekroczenie granicy i tym samym wywołanie wojny światowej oczekiwały na linii trudnej obecnie do ustalenia granicznej rzeczki. W przeprawie pomóc mieli saperzy, jednak okazało się to zbędne, bo most nie był wysadzony. Bez napotykania na opór, mijając kolumny cywilnych uciekinierów, landsberski wermacht dotarł aż do Więcborka, gdzie natknięto się na pierwszy polski opór. Wieczorem na horyzoncie pojawiły się łuny pożarów, celem regimentu zaś był przesmyk między jeziorami koło Buczkowa. 2 września zastał żołnierzy we wsi Łońsk w pobliżu przesmyku, gdzie w celu skutecznego rozpoznania major Kretschmer posłał kompanię strzelców pojazdami kompanii zwalczania czołgów. Szpica napotkała już o godz. 8.30 na znaczny opór i okopała się u wejścia na przesmyk. Z powodu mgły nie można było skorzystać ze wsparcia artylerii. Dobrze umocnione polskie pozycje i skuteczny ogień kosztowały kompanię pierwszych zabitych. Dopiero po obejściu korzystnego terenowo dla obrońców przewężenia polska linia padła, a jej polscy obrońcy trafili do niemieckiej niewoli.

Następne ataki szły w kierunku Koronowa nad Brdą. Po szybkim przemarszu przez opuszczoną przez ludność miejscowość, korzystając ze wsparcia rozpoznania lotniczego, regiment dotarł do Borów Tucholskich. W relacjach powtarzają się wspomnienia serdecznych powitań ze strony niemieckojęzycznych gospodarzy dużych majątków, którzy dla nadciągających niemieckich oddziałów przygotowywali kwatery, wyżywienie. Wysunięte przyczółki osiągnęły linię kolejową do Bydgoszczy, gdzie ostrzelano pociąg z uciekinierami. Tym samym landsberski regiment dotarł 3 września nad Wisłę, gdzie dopiero po dłuższym boju udało się zdobyć umocnione skrzyżowanie, poległo przy tym ośmiu żołnierzy i dwóch oficerów. Straty po polskiej stronie były znacznie większe. W rozmowie ze mną 93-letni obecnie generał Ulrich de Maiziere, ówczesny adjutant sztabu 50 Regimentu Piechoty, a późniejszy Inspektor Generalny Bundeswehry, podkreślił, że krwawy atak na Polskę nie dał się porównać z późniejszym „przemarszem” przez Francję. Wspominając tamte wydarzenia opisał mi wrażenia z 3 września, kiedy to do oddziałów na froncie dotarła wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Francję i Anglię major

Kretschmer, miał wtedy powiedzieć: *No to przegraliśmy już tę wojnę*. Słowa prorocze, choć w następnych tygodniach niemal utopijne.

Po tym wojennym wysiłku regiment otrzymał do 5 września zadanie wzmocnienia linii obronnej na wysokości Bydgoszczy między Wisłą i Brdą. Jednak rozbite polskie oddziały przemieszczające się w Borach Tucholskich skutecznie nękały kolumny transportowe i zaopatrzenie niemieckich oddziałów. Do ustabilizowania sytuacji skierowano m.in. landsberską 14 kompanię i oddział zwalczania czołgów. Karl Kretschmer wspomina także spotkanie z Hitlerem w tych dniach, kiedy to wizytując front, poświęcił kilka minut na rozmowę o landsberskim regimencie. W nocy z 6 na 7 września, po zajęciu Bydgoszczy, 50 regiment otrzymał rozkaz przekroczenia Wisły w okolicy Chełmna. Dopiero od 10 września landsberscy żołnierze, przedzierając się – jak to opisali – przez „kongresówkę”, ponownie dołączyli do jednostek natarcia. Obraz zniszczenia, ale także „zacofania” jaki utrwał się we wspomnieniach Kretschmera uzupełniany jest opisem rzekomymch zbrodni dokonanych przez Polaków na volksdeuschach.

W dalszej kolejności, w oczekiwaniu polskich ataków zza Wisły, III batalion wraz ze zmotoryzowanym oddziałem artylerii przedarł się do Wyszogrodu, zaś 14 kompania otrzymała podobne zadanie w rejonie Włocławka, napotykając jednak od razu na zdecydowany ogień polskiej armii. II batalion skierowano do Płocka, dokąd 11 września dołączyły pozostałe oddziały regimentu. Właśnie w Płocku landsberski regiment stanowił pierwszą siłę okupacyjną, przez dwa dni głównodowodzący major Kretschmer pełnił rolę komendanta wojennego miasta, rezydując w „Hotelu Angielskim”.

W następnych dniach regiment uczestniczył w domykaniu okrążenia polskich oddziałów. Bez ogródek i propagandowego zacięcia walki te opisywane są jako ciężkie, momentami polscy żołnierze osiągnęli nawet przewagę. 14 września zagrożony kontratakami z polskiej strony sztab regimentu musiał się okopać i ostrzeliwać. Dość suche wojskowe realacje o „mieleniu” polskich bohaterów ogniem karabinów maszynowych i granatników nie oddają naturalnie całej dramaturgii rozpaczliwej wojny obronnej słabnącej Rzeczypospolitej. W jednej tylko potyczce wymienia się trzech poległych żołnierzy z Landsbergu i 67 polskich żołnierzy piechoty. Ranny został także major Kretschmer i dopiero 17 września dołączył do swej jednostki. Był to także dzień przygotowań do bitwy nad Bzurą, następnego dnia I batalion wszedł ponownie w bezpośredni kontakt bojowy, biorąc ok. 3000 polskich jeńców.



Defilada jednostek hitlerowskich na ulicach Landsberga (Gorzowa)

19 września regiment zajął wieś Kamion nad Bzurą, kończąc tym samym działania na polskim froncie z 61 zabitymi, 157 rannymi i 10 zaginionymi. Regiment odmaszerował w kierunku Bydgoszczy i nie wracając do Landsbergu, znalazł się na planowanym froncie zachodnim. Powitanie wracających na krótko w 1940 do Landsbergu oddziałów wermachtu stało się powodem do kolejnego święta dla mieszkańców. Regiment Piechoty nr 50 jednak wkrótce zamienił w koszarach Zastępczy Regiment 472, następnie inne formacje wermachtu gościły w miejscowych koszarach. W Landsbergu w latach 30. została sformowana także SS-Fuss-Standarte – najprawdopodobniej o tytule honorowym „Seidel-Dittmarch”¹². W podwieprzyckich Jeżykach zaś latem 1939 r. zgrupowano saperski Batalion Budowlany, który odegrał rolę przy zagęszczaniu sieci okupacyjnej na południu Rzeczypospolitej¹³.

Landsberg odegrał jednak w 1939 r. także inną rolę w militarnym aparacie III Rzeszy – w sprawozdaniach z pierwszych tygodni „niemieckiego” Poznania gauleiter Artur Greiser relacjonował m. in. o ważnej roli, jaką odegrały przybyłe właśnie z Landsbergu grupy operacyjne i oddziały okupacyjne, w tym prawdopodobnie także formacje SS. Przeniesiony z Poznania do Landsbergu w 1919 Pruski Instytut Higieny (gmach szpitala zakaźnego przy ulicy Warszawskiej) przejął także zadania związane z higieną wojskową,



*September
1940 —
I. R. 50
kehrt aus
Frankreich
zurück...*

*... und wird
begeistert
von den
Landsbergern
empfangen!*



*Fotos:
F. Nusser*

¹² <http://www.icubed.com/~avgast1/stan.html>, s. 3 z 5, 15 III 2001.

¹³ G. S a g e r t, *Picken Spaten und Gewehre. Erinnerungsheft der Kameraden eines Baubataillons über ihren Polenfeldzug 1939, Landsberg 1939.*

a wielu jego pracowników stało się podporą tworzonego fakultetu medycznego nazistowskiego Uniwersytetu Rzeszy w Poznaniu.

Do Kostrzyna wraz z powracającymi tamtejszymi oddziałami trafiło wiele trofeów wojennych – polskiego uzbrojenia i mundurów, od 1940 r. prezentowano je w podziemiach twierdzy w ramach nowego Muzeum Wojskowości Prus i Brandenburgii. W okolicach Landsbergu powstały liczne obozy zarówno stalagi jak i oflagi (choćby najślawniejszy w Woldenbergu – Dobięgniewie), wielu polskich jeńców zostało, przy złamaniu konwencji międzynarodowych, skierowanych do pracy.

W samym mieście początek wojny nie dał się niemal zupełnie odczuć. Choć już przed rozpoczęciem wojny miano prowadzić w regionie gorzowskim swoistą powietrzną walkę propagandową. We wspomnieniach Herberta Tamma, syna kostrzyńskiego browarnika i zwierzchnika nazistowskiego volkssturmu, pojawia się około roku 1939 mityczny polski samolot, który miał jakoby zrzucić nad niemieckimi miastami środkowego Nadodrza ulotki grożące polską inwazją na owe odwieczne prasłowiańskie tereny oraz polityką faktów dokonanych¹⁴. Czy to obraz z wyobraźni przeideologizowanego młodzieńca, czy faktycznie polska endecja latała samolotami? W podobnym tonie, acz jeszcze z epoki, wypowiediano się przy okazji snucia planów zagospodarowania spalonej landsberskiej synagogi – miała ona stać się schronem lotniczym, bo zagrożone miasto liczące 48 000 mieszkańców i leżące tylko 40 km w linii... powietrznej od Polski potrzebowało pilnie położonego w centrum publicznego schronu. Sam atak lotniczy z września 1939 jednak także pojawia się we wspomnieniach landsberczan i – co nie znajduje potwierdzenia w źródłach ani nie wydaje się możliwe – jawi się zagubiony polski aeroplan, który miał jakoby dotrzeć nad miasto i zrzucić tu jedną bombę. Jak głosi już zupełnie fantastyczna wersja tej plotki, miała ona spaść w okolicy ulicy Marcinkowskiego i trafić w jakąś przypadkową latrynę, wzbudzając wielką sensację. Z potwierdzonych źródeł o alarmach lotniczych dowiadujemy się dopiero z późniejszych miesięcy trwającej już wojny. O walkach początkowo przypominał więc jedynie na pewno coraz większy brak landsberczan płci męskiej, zastępowanych przez dzielne landsberczanki lub jeńców, pozostające po ginących na frontach współziomkach, rosnące w swej liczbie, nekrologi oraz mocno militarny, acz początkowo entuzjastyczny repertuar w kinach. Z czasem szpitale miasta zapełniły się rannymi i rekonwalescentami (jak choćby opróżniony z psychicznie chorych zakład przy ulicy Walczaka – w latach wojny wojskowy lazaret 101).

Sześć lat później do pochowanych na landsberskim cmentarzu ewangelickim (dziś park Kopernika) we wrześniu 1939 roku w kwaterze garnizonowej niemieckich żołnierzy dołączyli kolejni zabici, w tym niemieccy jeńcy i cywile. Jeszcze w latach 60. dziwił niektórych odwiedzających ten niszczący niemiecki cmentarz dobrze widoczny nagrobek poległego w kampanii polskiej landsberczanina z odpowiednią „patriotyczną” sentencją. Podobnie puste jak we wrześniu 1939 roku były koszary w nocy z 30 na 31 stycznia 1945, opuszczone przez miejscowy garnizon wermachtu¹⁵. Bloki koszarowe na ulicy Chopina jednak dość szybko zapełniły się osadzonymi tu więźniami sowieckiego obozu specjalnego (1945-1946)¹⁶.

¹⁴ H. T a m m, *Festschrift zum 100-jährigen Wiederkehr der Gründung des Vereins für die Geschichte Küstrins*, 2001.

¹⁵ *Landsberg an der Warthe*, tom 1, Bielefeld 1976, s. 161.

¹⁶ K. H o l m, *Das sowjetische Speziallager Nr. 4 Landsberg/Warthe*, Göttingen: Wallstein Verlag, 2005.

1 września 1939 – jeden dzień w historii miasta, który wówczas niemal nic w nim nie zmienił, ale w konsekwencji przyniósł ogromne zmiany, przede wszystkim powojenną polskość Gorzowa w wyniku przegranej przez Niemcy wojny.